

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE
SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

TREŚĆ: Marja, Matka nasza. — Jezus jest moim. — Eucharystja skarbem Kościoła. — Cześć dla N. Sakramentu w życiu Matki Teresy Marchockiej. — Między liljami. (II.) — Kronika eucharyst. — Z ruchu eucharystycznego. — Komunja św. za Ojczyznę.

Marja, matka nasza.

1. UWIELBIENIE.

Pokłońmy się Panu naszemu, obecnemu w Przenajświętszym Sakramencie i starajmy się zrozumieć nieskończoną Jego ku rodzajowi ludzkiemu miłość, której zawdzięczamy słowo, wyrzeczone z krzyża: „Niewiasto, oto syn twój“ (Jan 19, 26).

Niewiastą nazywa Pan Jezus swą rodzicielkę. Czy posłużył się tym wyrazem dlatego, że nie chciał słodkim mianem „matki“ przymnożyć boleści sercu Marji, nad miarę już udręczonemu widokiem Syna, rozpiętego na krzyżu? Jestto domysł jednego z pisarzy kościelnych; wolno nam jednak przypuszczać, że w chwili wiekopomnej, kiedy dokonywa się zbawienie świata, Baranek Boży, wypowiadając jedno ze siedmiu słów swoich, nie powoduje się osobistem uczuciem, lecz objawia tajemnicę Bożą. — Przed wiekami Pan w obecności Adama i Ewy zagroził szatanowi: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą... ona zetrze głowę

twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej“ (Gen. 3, 15). Gdy przyszło wypełnienie czasów, wypadało nas pouczyć, że tą niewiastą, bezimienną, jest Najświętsza Panna Marja“.

Dając Marji nazwę niewiasty, Chrystus Pan stwierdza Jej czynny udział w zbawieniu świata, a tem samem przyznaje Jej prawa macierzyńskie do odkupionych.

W istocie, Marja jest współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Stała pod krzyżem po to, aby wolę swoją złączyć z wolą Ojca Przedwiecznego i w zupełnej z Nim zgodzie wydać na mękę wspólnego Syna. Już Go swem „niech mi się stanie według słowa Twego“, ofiarowała w czasie Zwiastowania, ponawiała zaś tę ofiarę, ilekroć myślą biegła w przyszłość, a sercem matki przeżywała i odczuwała straszny dramat kalwaryjski.

Nadeszła godzina, w której chęć miała dojrzeć w czyn. Matka wielkoduszna faktycznie oddaje na okup rodzaju ludzkiego, co ma najdroższego. Syna a z nim i siebie składa w ręce sprawiedliwości Bożej, gotowa przeboleć wszystkie męki Jezusowe, nie tylko duszą, ale i ciałem dla zgładzenia grzechów świata.

Wiemy, że Pan Jezus jest jednym i jedynym pośrednikiem koniecznym między Bogiem a ludźmi, lecz niemniej wiemy i to, że Marja, za uczestnictwo w cierpieniach Zbawicielowych, z przywileju Bożego, otrzymała godność współodkupicielki naszej... „Mąż i niewiasta zgubili świat, mąż i niewiasta dali zbawienie światu“ (św. Bernard).

Współodkupicielką i matką naszą jest Marja.

Gdy Jej powiedział Pan Jezus: „Oto syn twój“, w osobie Jana objął całą ludzkość. Dzięki temu słowu, rodzina duchowa zawiązuje się. Bóg jest jej ojcem, Marja matką, wszyscy my dziećmi.

Cześć i uwielbienie Panu i Zbawicielowi naszemu, który z wysokości krzyża obdarzył nas dobrem, po Eucharystji świętej najcenniejszem! Wówczas, kiedy wydaje się ubezwładnionym, stwarza arcydzieło wszechmocy swojej: serce Marji, serce matki odnowionego rodu ludzkiego... Napełnia je miłością ku nam tkliwą, czującą, nieustającą...

Prawdziwie Tyś, Panie Jezu, królem serc naszych; Ty je stwarzasz i przetwarzasz wedle upodobania; uwielbiam Cię za to, Boże w Hostji ukryty i padam na twarz przed Tobą!

2. DZIĘKCZYNIENIE.

Przyrzekł Pan uczniom, że „nie zostawi ich sierotami“. Wywiązując się z danego słowa, ustanowił Najświętszy Sakrament. W nim mieszkać będzie po wszystkie wieki na pociechę naszą i ratunek, jak ojciec pośród dzieci swoich. Ale w skład rodziny zupełnej, oprócz ojca, wchodzi i matka. Byśmy zatem nie czuli się sierotami, Pan Jezus testamentem przekazuje nam matkę, a matkę najlepszą, o jakiej marzyć nigdybyśmy nie śmieli, swą własną matkę, ukształtowaną na obraz Jego, uposażoną w cnoty Jego.

Kochać nas, pielęgnować, karmić, bronić, do nieba prowadzić, to Jej zadanie, odkąd usłyszała słowo: „Niewiasto, oto syn twój“.

Po chlebie anielskim, który dał nam za pokarm, czyż mógł Pan Jezus przekazać nam spuściznę droższą nad własną matkę? Aniołom naznacza ją za królową, nam daje ją za matkę!

Na słowo: „Niewiasto, oto syn twój“ serce Marji prawie do nieskończoności rozszerzyło się i przejęło najgorętszą ku ludziom miłością tak, że serca wszystkich matek, razem wzięte, w porównaniu z sercem Najświętszej Panny są zimną, lodowątą bryłą (św. Vianney).

Więc bohaterska Matka nasza z boleścią niezmierną, ale bez wahania poświęca jedyne Syna swego według natury, aby uzyskać dzieci według łaski. Ukochała wszystkich nas razem i każdego z osobna. Przyjąwszy obowiązki matki, spełniać je będzie wiernie po koniec świata.

Matka nie opuszcza nigdy dziecięcia swego, lecz karmi je, wychowuje, ochrania i pragnie je uszczęśliwić.

Marja karmi nas własnem swoim jestestwem. Czyż ciało Chrystusa nie jest ciałem Marji? Czyż Ona nie dostarczyła materji ciału Jezusowemu, temu samemu, które jest pokarmem naszym w św. Komunii?

Marja wychowuje nas: o to się troska najbardziej, byśmy trwali i rośli w łasce Bożej.

Marja broni nas przeciw nieprzyjaciołom, godzącym na życie dusz naszych, a szczególnie zasłania nas przed pociskami szatana, który, nie mogąc nic złego wyrządzić Matce Niepokalanej, z tem większą wściekłością rzuca się na Jej dzieci.

Marja pragnie naszego szczęścia. Z niezrównaną zapobiegliwością oddała wszystko, coby Jej dzieciom szkodę przyniosło.

Zapewne, pozostawi im do przecierpienia niejedną zawód, niejedną gorycz, niejedno upokorzenie, ale nauczy je dźwigać te krzyże spokojnie i ze zdaniem się na wolę Bożą tak, że za doczesne złe otrzymają miarę dobrą i natłoczoną i natrzęsioną i opływającą szczęścia wiekuistego.

Marja rozbraja gniew Ojca niebieskiego. Niejednokrotnie wypowiadamy Mu posłuszeństwo; że nie dosięga nas miecz karzącej sprawiedliwości Jego, to dzieło Najświętszej Orędowniczki naszej.

Marja nie opuszcza nigdy swych dzieci, choćby nawet zeszyły na drogę błędu i grzechu. W sercu Jej nigdy nie wygasa nadzieja, że kiedyś opamiętają się i obaczą, jak zła a gorzka jest rzecz, opuścić Pana Boga swego.

Czyż mogę rozpaczać o zbawieniu? Wszak sprawa moja jest w ręku Boga, który jest mi ojcem i Marji, która jest mi matką...

Dziękuję Ci, Matko najdroższa, żeś przyjęła mnie za syna mimo niegodność moją. Dziękuję Ci za dobroć, jaką okazujesz wszystkim dzieciom swoim. Któż zliczy dusze, któreś nawróciła i uświęciła od dnia, kiedy Syn twój z wysokości krzyża obwieścił Cię uroczyście matką całej ludzkości? Oddaję i poświęcam się Tobie od dziś na służbę i chcę zostać najlepszym dzieckiem Twojem.

3. PRZEBŁAGANIE.

„Niewiasto, oto syn twój...” Marja zostaje matką całej rodziny ludzkiej za cenę niewymownych cierpień. Cierpi z powodu męki Jezusowej, a cierpień jej dodaje ta nieszczęsna pewność, że wśród przybranej dziatwy nie zabraknie takich, którzy pogardzą krwią boskiej Ofiary i samochcąc pójdą na potępienie. Jak wiele dusz nie korzysta z ofiarowanego im odkupienia! Jak wielu uchyla się od macierzyńskiej opieki Marji! Jak wielu jest głuchych na Jej rady i upomnienia! Ja sam czyż nie zasmucałem często Matki Najświętszej? Czym nie był opieszwały w zachowaniu i pomnażaniu łask Bożych, które po Jezusie Jej zawdzięczam? Czym nie zabijał życia duszy grzechem śmiertelnym? Marja odczuła wszystkie te niegodziwości.

Przed Jej duszą przesuwa się długi szereg tych, którzy, zatykając uszy na słowo Pańskie, nie zechcą uznawać Jej macierzyństwa. W proroczym widzeniu spostrzega Ona te sekty, które

opornie odmawiać Jej będą tytułu Bogarodzicy i Matki świata chrześcijańskiego. Widzi tych obłudników, którzy we wszelkich objawach miłości naszej ku Niej upatrywać będą ujmę czci, należytej Zbawicielowi... Widzi tych, którzy piórem bezbożnem bluźnić będą niepokalanej czystości Panny nad pannami... Widzi oziębłość, jaką Jej okażą dusze na pozór wierne i wierzące... I serce Jej krwawi się w przeczuciu tego marnowania najlepszego z darów Bożych.

Przebacz, Panie Jezu, że tak lichy zrozumiałem całą miłość Twoją, jaka tkwi w słowie: „Oto syn twój“. Przebacz, że tak mało uwagi zwracał na wielkość dobrodziejstwa, jakieś mi wyświadczył, odstępując mi własną swą matkę. Przebacz mi te nieuwagi i nieuszanowania, które zraniły serce najlepszej z matek. Przebacz duszom, które w tej chwili mękę czyścową cierpią za to, że niedość kochały Marję.

Postanawiam odtąd mieć Ją ustawicznie na pamięci i w sercu, a za przepadły uznam każdy dzień, w którym nie uda mi się przysporzyć Jej chwały.

Daruj mi, Marjo, niedbałości w służbie Twojej. Ulituj się nademną i spraw, abym się stał prawdziwie synem Twoim, pełnym miłości względem tak dobrej matki.

4. MODLITWA.

Panie Jezu! Roznieciłeś w sercu Najświętszej Panny ogień miłości macierzyńskiej ku wszystkim ludziom. Spraw, abyśmy w każdym czasie doznawali Jej opieki. Coby się stało ze światem, gdyby Marja zobojętniała na losy nasze! Coby się stało ze światem, gdyby przestała na miłości aniołów i wybranych w niebie, a zrzekła się przywileju i obowiązków Matki miłosierdzia i zaniechała pracy około nawrócenia grzeszników. Czyż moglibyśmy wyżyć na tej łez dolinie bez pociechy, jaką znajdujemy w Eucharystji i w Marji? Nie przestawaj więc, Jezu najśłodszy, zlecać nas sercu Marji i ponawiać słowa: „Niewiasto, oto syn twój“!

Postanowiłeś w nieskończonej mądrości, żeby zasługi męki i śmierci Twojej przyswajało nam pośrednictwo Bogarodzicy. Nic nie przeszkadzało Ci, Panie, byś sam niepodzielnie usprawiedliwiał i uświęcał dusze, ale w dobroci swojej wezwałeś swą Matkę do uczestnictwa w tem dziele. Z woli Twojej nawet Komunja św., najdzielniejszy ten środek udoskonalenia naszego, przysparza łask większych tym, którzy ściślej łączą się z Matką Najświętszą.

Oby ta prawda doszła do wiadomości powszechnej! Oby świat poznał swą Matkę, ukochał Ją i należną cześć Jej oddawał! Królestwo Twoje zakwitnie między nami z chwilą, w której ustali się na ziemi macierzyńskie panowanie Marji.

Ty zaś, Matko najmiłsza, uczyn zadość pragnieniu Syna Twojego i okaż się nam matką. Z rąk Twoich otrzymaliśmy życie nadnaturalne; jest ono w niebezpieczeństwie; nie pozwól, aby w nas to życie zamarło! W tym celu prowadź nas do źródła żywota, którem jest Komunia św. „Jeśliibyśmy nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziemy mieć żywota w sobie. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“.

Jezusa, Syna Tego, ukaż nam tak, iżbyśmy zapragnęli kochać Go i naśladować. Spraw, aby w nas obudził się duch szczerzej adoracji. Spuść na nas rosę macierzyńskiego błogosławieństwa Twego. Uczyn to, iżby świat cały, niebo, czyściec i ziemia jedną utworzyły rodzinę, w której Bóg będzie Ojcem, Ty matką, a wszystka reszta bracią Jezusa Chrystusa.

Jezus jest moim.

Jeśli przyglądam się ziemi, to na całej jej powierzchni nie znajduję nic, cobym naprawdę mógł nazwać mojem, choćbym tak bogatym był i potężnym jak Salomon. Zwracam wszakże mój wzrok ku niebu, i, o cudo, widzę, jak wszystko mojem będzie, bo Jezus jest moim.

Jeśli ubóstwo, jako podarek Boży, już w mojej kolebce znalazłem, lub przez ślub wybrałem je za moją częśćkę, to potrzeba mi tylko do tabernakulum się udać, by moje ręce najkosztowniejszym skarbem napełnić.

* * *

Jezus jest moim. Mogę przeto do woli Nim rozporządzać, by przed Bogiem się stawić i wypłacić Mu wszystko, co Mu jestem winien. Więc Nim rozporządzam, by Przedwiecznemu Ojcu należne uwielbienie składać; nie tylko za moje własne grzechy, lecz także za świat cały, przynosić powinno zadośćczynienie; za niezliczone dobrodziejstwa, któremi aż do tej godziny mię obsypuje i w przyszłości obsypywać będzie, godne dziękczynienie oddawać;

przedstawiać Mu moje prośby i w ten sposób otrzymać wszystkie łaski, które do mojego uświęcenia i wiecznego zbawienia są potrzebne. Czyż jest przeto w niebie lub na ziemi ktokolwiek bogatszy odemnie?

* * *

Jezus jest moim. On jest moją własnością. Przesuwają się przedemną monarchowie tego świata, ze swemi państwami, uczeni ze swą nauką, bogacze ze swemi skarbami i ze swym zbytkiem, dumni i wyniośli ze swemi zaszczytami, żądni rozkoszy ze swemi uciechami... Widzę kwiaty w ich krasie, gwiazdy w ich blasku, cały przestwór świata z jego wspaniałością... Przechodźcie!... nie mogę wam zazdrościć; najdrobniejsza cząsteczka konsekrowanej Hostji nieskończenie więcej jest warta, niż wszyscy razem!

* * *

Jezus jest moim. Wyżej Go cenię niż moje własne „ja“. Najlepsze miejsce Mu daję w mojem sercu, w mojej duszy. Najgorętszą moją miłość Mu poświęcam, najczulsze myśli ku Niemu kieruję i najpiękniejszymi cnotami usiłuję Go uczcić. Jeśli mam spojrzenie miłości i podziwu, na Niego ono padnie; jeśli mam serdeczne, miłe słowo, do Niego je zwrócę; jeśli mam uśmiech tkliwy, ku Niemu go skieruję. Nie puszczam Go i trzymam przy sobie podczas pracy i podczas spoczynku, w radości i cierpieniu, w życiu i przy śmierci.

* * *

Jezus jest moim. Biada temu, co by mi Go wydrzeć usiłował. Będę się z nim obchodzić jak z nieprzyjacielem, jak z najgorszym wrogiem. Bronić będę mego Jezusa przed napaściami świata, bo On jest rozkoszą mego serca; bronić przed wszystkiemi pokusami piekła, bo On jest Bogiem mojej miłości; bronić przed naporem namiętności, bo On jest moją siłą i mojem szczęściem; bronić przed oziębłością, bo On jest moim ogniem; bronić przed każdym grzechem powszednim, bo On jest moją pięknnością; bronić przed bojaźnią, bo On jeden jest moją nadzieją; bronić przed smutkiem, bo On jest moją radością. Tak, będę Go zawsze brał w opiekę i przed wszystkimi bronił, bo On zaprawdę jest mojem wszystkim.

* * *

Jezus jest moim i gotów jestem na każdą ofiarę, by na wieki moim pozostał. Będę ustawicznie z Nim przebywać i nigdy Go nie opuszczę.

Gdyby to było potrzebne, chętniebym się zamknął w stajence Betleemskiej, by tam zimno i wiatr znosić; radośniebym cierpiał prześladowanie i tęsknoty wygnania; żyłbym w dalekich krajach pośród obojętności obcych ludzi... tylko musiałbym mieć Go przy sobie. Chętniebym w warsztacie nazaretańskim męczył się przy pracy, także po świecie wędrował i żebrał chleba powszedniego; lecz zawsze tylko z Nim.

Pokocham Jego post, Jego liczne upokorzenia; z poddaniem znosić będę obłądy faryzeuszów, prześladowania nieprzyjaciół, pocałunek zdrajcy... ale Jezus musi zawsze być przy mnie.

On musi zawsze być moim; moim wśród swej trwogi śmiertelnej w Ogrojcu; moim przy straszliwym biczowaniu w Jerozolimie; moim na krzyżu Kalwaryjskim. I gdy już nie będę czuć ciepła Jego życia, ani pulsowania Jego Serca, gdy już Jego tkliwej dobroci nie doznam, lecz tylko Jego martwe, zimne Ciało trzymać będę w mych ramionach, zawsze jednak będzie On moim.

* * *

Jezus jest moim. Będę zatem spędzać wiele godzin przed tabernakulum, bo oblubienica ma prawo zostawać przy Oblubieńcu. Będę codziennie Mszy św. słuchać, bo obciążona grzechami dusza ma prawo Ofierze swego Odkupiciela być przytomną. Będę często Komunię św. przyjmować, ponieważ głodny i chory może o chleb i leki się dopominać. Nigdy na to nie przystanę, by wyrzec się pozostawania przy Nim, bo Jezus jest moim.

* * *

O mój Jezu, tyle cierni rani moje serce, Ty o tem wiesz; znoszę je jednak z poddaniem, nawet z pewną radością; każdy cień jest przecież Twą Przen. Krwią przepojony. Jednego tylko, jednego ciernia znieść nie mogę, na jedno tylko jedyne cierpienie się nie godzę: Ciebie utracić. Już sama myśl, przeżycia choćby jednego dnia bez Ciebie, przeraża mię. Wydaje mi się, że niebo musiałoby wtedy błyskawice ciskać, a ziemia w ognistej czeluści mnie pochłonać. O drogi Jezu, wszystkiego chętnie się wyrzeknę, lecz nigdy Ciebie samego.

* * *

Możesz nieszczęścia i przeciwności mi zsyłać, straszne burze nad moją głową rozpętać, możesz moją duszę doświadczać, moje serce zasmucać... zrób ze mną co chcesz, tylko nie odrzucaj błagania mojej miłości. Bądź zawsze moim. Oby moje ostatnie słowo w godzinę śmierci mogło do mojego Jezusa się zwrócić, ostatnie moje spojrzenie na moim Jezusie spocząć, ostatnie uderzenie mego serca do mojego Jezusa należeć, a ostatni mój oddech do Serca mojego Jezusa wnikać.

(*Scintille eucaristiche*).

Eucharystja skarbem Kościoła.

(Ciąg dalszy).

II.

Skarb eucharystyczny własnością wyłączną
Kościoła katolickiego.

„Coć może być dano, albo coć może być przyłożono?“
(Ps. 119, 3).

„Wiele córek zebrało bogactwa: ty przewyższyłaś wszystkie“.
(Przyp. 31, 29).

„Niema nic większego na ziemi nad Kościół“, mówi jeden z wybitnych ascetycznych pisarzy¹⁾, „a w Kościele niema nic większego nad Przenajśw. Sakrament“. Eucharystja jest własnością uprzywilejowaną, skarbem wyłącznym Kościoła naszego świętego. Jest ona tą „perłą niepokalaną“²⁾, którą Chrystus ukształcił w swem Sercu i zamknął w świętym przybytku jako w skarbcu Swego Kościoła. Biada kościołowi, który tej perły nie posiada! Jest on niebem bez słońca, ziemią bez życia, ciałem bez duszy³⁾.

Jedna prosta i nieoświecona kobieta, wskazując pewnemu podróżnemu kaplicę protestancką, rzekła: „Widzisz tam prawie to samo, co u nas: krzyż, kazalnicę, ołtarz“. „Nie, odparł ów wędrowiec, „to wcale nie jest to samo. Niema tu Przen. Sakramentu, Jezus nie jest obecny. Pójdę poszukać Go gdzie indziej“.

Kościół katolicki wielki jest, święty, czcigodny, ukochany przez nas, jeden jedyny na świecie, dlatego że jest skarbnicą Boskiej prawdy, mądrości i łaski, stróżem objawienia i tradycji

¹⁾ i ²⁾ O. Meschler T. J. ³⁾ „Eucharistia immaculata margarita Christi“ (S. Anast.).

apostolskiej, nauczycielem narodów i matką Świętych. Od Boga wyszedłszy, do Boga idzie i prowadzi i założony przez Chrystusa Pana, wciąż pod Jego niewidzialnem pozostaje zwierzchnictwem, światłem Ducha Św. kierowany. Niedosć na tem; Kościół ten jest dla nas wszystkim także dlatego, że w nim przebywa żywy „Chrystus cały“¹⁾, prawdziwy Bóg i Człowiek, wraz ze wszystkimi dobrami nieba i ziemi.

Żyje tedy P. Jezus w Kościele swoim i naszym w dwojaki sposób: 1) obecnością moralną, czysto duchową, przez swoją władzę nauczycielską, pasterską, prawodawczą i kapłańską; przez Boską hierarchję w osobie papieża i biskupów, przez swoją łaskę, światło i sakramenta św.; 2) obecnością rzeczywistą, osobistą w Przenajśw. Eucharystji, bez ograniczeń co do czasu ani co do miejsca. Utajony pod postacią chleba, jest wszędzie, gdziekolwiek Mu ręka ludzka wzniesie choćby najskromniejszy przybytek i gdzie jest kapłan, który Go kilku słowy sakramentalnemi z nieba na ziemię sprowadzi.

Prawo naturalne otrzymało w osobie Józefa i braci jego tłuste pastwiska ziemi Gessen, w krainie egipskiej²⁾; zakon Mojżeszowy, uosobiony w ludzie izraelskim, posiadał ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą; szkoły filozoficzne, podług tłumaczenia Ojców i pisarzy Kościoła³⁾, posiadały niektóre prawdy oraz okrawki tradycji; sekty heretyckie zachowały ze starodawnego dziedzictwa szczątki dogmatów i cnót. Natomiast Kościół nasz święty, katolicki, posiada całą prawdę, wszelką łaskę, cnotę i zasługę, wszystko dobro i miłość wszystką, gdyż posiada Jezusa. To jego nieśmiertelna chwała, a nasze nieporównanie szczęście! Sława i bogactwo w domu jego, możne na ziemi i błogosławione potomstwo jego⁴⁾. „Albowiem któryż naród tak wielki jest“ jako lud chrześcijański, „coby mu byli bogowie tak bliscy jako Pan Bóg nasz?“⁵⁾.

Mówi św. Augustyn, że Bóg, choć wszechmocny, więcej dać nie mógł; choć najmędrszy, nie wiedział, coby więcej dać; choć najbogatszy, nie miał nic więcej do dania⁶⁾. Czemżeby jeszcze

¹⁾ „Christus totus“ (Conc. Trid.). ²⁾ Gen. XLVII, 5, 6. ³⁾ św. Aug., św. Ambr., Czcig. Beda. ⁴⁾ Ps. 111. ⁵⁾ Deut. 4, 7; 26, 19. ⁶⁾ „Audeo dicere quod Deus, cum sit omnipotens, plus dare non potuit; cum sit sapientissimus, plus dare nescivit; cum sit divitissimus, plus dare non habuit“. (S. Aug. tract. 84 in Joan.).

obdarzyć nas mógł, dawszy siebie samego wraz ze wszystkim, co ma i czym jest? Poza Przen. Sakramentem jest już tylko niebo i wieczność¹⁾). A przeto wobec Boskiej Eucharystji powtórzyć możemy w całej prawdzie słowa wieszczą naszego: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!²⁾).

Niestety własne dzieci Matki naszej, Kościoła św. nie umieją częstokroć ocenić należycie tego, co w nim posiadają. Zato z serca Kościoła, do głębi przejętego wdzięcznością za dar, przechodzący dar wszelki³⁾), wydobywa się dnia każdego przez usta jego przedstawicieli i tych, co się z jego ofiarą i modlitwą prawdziwie łączą, korny i wielkoduszny zarazem okrzyk: „Cóż oddam Panu za wszystko, czem mnie udarował?⁴⁾).

Czy jesteśmy pewni, że będziemy mieć zawsze ten skarb nad skarby i dar nad dary. Tak, bo Chrystus Pan obiecał, iż pozostanie ze swym Kościołem aż do skończenia świata. Za tym rzeczywistym, istotnym, niezmiennym i niewzruszonym stanem posiadania Kościoła przemawia wiara i cześć pierwszych wieków chrześcijaństwa bardziej od wszelkich innych dowodów i starczy za najlepszy tytuł własności. Heretycy starali się zaprzeczać go Kościołowi, lecz on bronił słuszności swego posiadania i prawomocności przywileju. Toczył o to od początku chwalebne walki i utrzymywał zawsze wokoło najdroższego dobra swego hufiec wybrany, który był jak mur spiżowy niezdobyty, odporny na wszelkie szturmy z zewnątrz. Innowiercy, filozofowie i niedowiar-kowie przeciwstawiali racje i argumenty, wymyślane przez pyszny rozum ludzki, a Kościół kroczył poprzez wieki spokojny, a zarazem dumny i szczęśliwy z bogatego skarbu, przekazanego mu przez Boskiego Testatora.⁵⁾

Jezu Utajony, Który uposażyłeś Kościół Twój po ojcowsku, po królewsku, po Bożemu, dając mu w Przen. Eucharystji Najdroższą Krew swą i Ciało i wszystką miłość swoją, spraw łaskawie, byśmy zawsze mieli w największej czci i cenie ten Najdosłojniejszy Sakrament i ukochali Go nadewszystko, albowiem wszystkie dobra przyszły nam pospołu z Nim.⁶⁾

1) O. Faber. 2) Krasieński: „Psalm dobrej woli“. 3) „Donum transcendens omne donum“. 4) Słowa Ps. 115, 3 w codziennej modlitwie we Mszy św. po Komunii kapłańskiej. 5) Ks. Bisk. Landriot: „Boska Eucharystja“. 6) Ks. Mądr. VII.

„Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie jest, imieniowi świętemu Jego“.

„Błogosław, duszo moja, Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego“.¹⁾ C. d. n.

H. Lut.

Cześć dla Najśw. Sakramentu w życiu Matki Teresy od Jezusa Marchockiej.

(Wyjęte z życiorysu napisanego przez Karmelitankę Bosą).

Do najpiękniejszych postaci kobiecych w dziejach Kościoła w Polsce należy Matka Teresa od Jezusa, Marchocka, Karmelitanka Bosą.

Urodzona z możnej rodziny w roku 1603, wstąpiła w 17 roku życia do Karmelu w Krakowie. Od dzieciństwa obdarzał ją Bóg nadzwyczajnymi łaskami, które spotęgowały się przez jej wierność zakonnej regule. Pokora, wiara, ufność, miłość Boga i bliźniego oraz męstwo były u niej w stopniu heroicznym. To wszystko opromieniał nadto wielki duch modlitwy i wierność Panu mimo bardzo ciężkich przejść wewnętrznych oczyszczających i pokus szatańskich.

Obdarzona darem proroczym i łaską czynienia cudów, wyjednała za życia wiele cudownych uleczeń. W skuteczność jej modlitwy wierzone powszechnie, a król Jan Kazimierz często zwierzał jej swoje troski osobiste i państwowe i słuchał w jednym jej rady. Podobnie czynili inni znakomici mężowie stanu.

Przełożeni, widząc w Matce Teresie niepospolite zalety ducha, przeznaczili ją na kierowniczkę nowo tworzącej się fundacji karmelitańskiej we Lwowie w r. 1642. Niestety po 6 latach polecono jej opuścić miasto z powodu zbliżających się kozaków i Tatarów. Skorzystał z tego kanclerz Ossoliński i ufundował Karmel w Warszawie, gdzie Matka Teresa rządziła aż do śmierci roku 1652.

Bóg nie szczędził swej wybranej krzyżów tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Dręczyła ją latami ciężka choroba, w której zabłysła w całej pełni jej świątobliwość i męstwo. Siostry miały w niej najlepszą matkę, wyrozumiałą i obsługującą je z miłością.

¹⁾ Ps. 102, 1, 2.

Ubodzy najlitościwszą współpomocielkę, grzesznicy pewną orędowniczkę — wyjednującą nawrócenie.

Czytając ten heroiczny żywot, zapytujemy, skąd czerpała tyle mocy i światła i w 2-giej księdze znajdujemy odpowiedź. Matce Teresie wszystkiem był Najśw. Sakrament. Pan nasz dawał odczuwać Matce Teresie swoją obecność w Przenajśw. Sakramencie od najwcześniejszej młodości. Od lat pięciu już pociągała ją ta cudowna Tajemnica. Komunja św. była jej siłą w ciężkich walkach, które toczyć musiała, aby być wierną Panu Jezusowi i zdobyć możność poświęcenia Mu się w życiu zakonem. Pragnęła pociągnąć wszystkich do oddawania największej należnej czci temu Boskiemu Sakramentowi i czuwała nad tem w klasztorze z największem staraniem.

W pierwszych latach istnienia fundacji warszawskiej nie było w kaplicy tabernakulum, zamykanego na klucz. Matka Teresa pełniła straż przy nim przez kilka dni, a nawet kilkakrotnie wstawiała w nocy i zaglądała przez okienko, czy nic się nie stało Panu, ukrytemu pod świętymi postaciami. Każdym razem, gdy przechodziła koło chóru, odwiedzała i adorowała na klęczkach Przenajśw. Sakrament choćby przez chwilę. Powiedziano jej raz, że król przybył i czeka na nią przy kracie; Matka Teresa poszła najpierw do chóru, pomimo iż zapowiedziano jej, że król bardzo się spieszy. Oddała najpierw hołd ukrytemu Królowi Niebieskiemu a potem dopiero poszła do ziemskiego.

Gdy z okazji wielkich świąt odbywało się w kaplicy wystawienie Przenajświętszego Sakramentu, Matka Teresa płonęła ścią anielską miłością. Czuwała, aby siostry kolejno odbywały adorację i pobudzała je własnym przykładem. Widziano ją tam często wśród dnia, a nawet i w nocy, zawsze na klęczkach; z trudem można ją było skłonić do spoczynku. Przestrzegała, aby wszelkie ceremonie kultu odbywały się z największą czcią przed Tym nieogarnionym Majestatem na ołtarzu i nie pozwalała na wymówienie w chórze jednego słowa.

Cierpiała dotkliwie, ile razy w podróży pozbawioną była Przenajśw. Sakramentu. Usiłowała wtedy zatrzymać się codzień na chwilę, aby uwielbić Jezusa i przyjąć Komunię św.

Gdy Karmelitanki musiały opuścić Lwów przed napadem tatarskim, zatrzymały się kilka dni w pewnym domu prywatnym, czekając na ukończenie przygotowań do podróży. Matka Teresa

niezmiernie cierpiała z powodu nieobecności eucharystycznego Jezusa, aż w końcu przełożony ulitował się nad nią i zostawił puszkę z Hostją na małym ołtarzyku, na którym co dzień dla zakonnic Mszę św. odprawiał. Od tej chwili Matka nie opuszczała tej komnatki i nawet w nocy kładła się na jej progu.

Jeżeli słyszała o jakich zniewagach, wyrządzonych Przenajśw. Sakramentowi przez żydów lub heretyków, zalewała się gorzkimi łzami i zadawała sobie ostre umartwienia. Zdarzyło się, że pewien ksiądz z okolic Lwowa przyszedł do Matki i powiedział, że ubiegłej nocy skradziono mu z kościoła Przenajśw. Sakrament; błagał ją o modlitwę w tej sprawie, a zarazem prosił, aby nikomu o tem nie mówiła, by nie został ukarany za niedbałość. Matka, przerażona tą wiadomością, obiecała modlić się gorąco, potem poszła do chóru. I przedziwna rzecz. Nie skończyła jeszcze swych modlitw, gdy przybył do klasztoru pewien człowiek i zażądał widzenia się z nią. Wyszła do niego cała złamana bólem, a wtedy wyznał jej, że przybył tego dnia do Lwowa w zamiarze sprzedania żydom ukradzonej w kościele Hostji, ale zdjęty nagłym strachem (właśnie o tej godzinie, gdy Matka zaczęła modlitwy), nie mógł wejść do miasta, a jakaś tajemna moc kazała mu iść do tego klasztoru, gdzie nigdy jeszcze nie był. Przerażona Matka Teresa zawołała: „Gdzie jest ta Hostja, nieszczęśniku?“ Świątokradca wyjął ją z pomiędzy dwóch kartonów, położył przy kracie i uciekł.

Ksiądz, który właśnie odprawiał w kaplicy Mszę św. przyszedł potem do kraty, a Matka opowiedziała mu całe to zdarzenie z najżywszą radością. Ksiądz zabrał św. Hostję i głosił wszędzie świętość Matki Teresy.

Wpatrywała się ona z głębokim podziwem w ten niezmierny Majestat, ukryty pod nikłą postacią chleba i płonęła miłością dla tego cudu. Spędzała codziennie dłuższy czas po komplecie przed Najśw. Sakramentem, jak i rankiem przed wspólnymi pacierzami, pogrążona w adoracji. Nie poszła nigdy na spoczynek, nie odwiedziwszy Pana Jezusa w tabernakulum i nie zaprzestała tego nawet w chorobie, jak długo mogła się tylko zawlec do kaplicy.

Dla kapłanów miała największy szacunek. Jadąc do Lwowa, wstąpiła do pewnego wiejskiego kościoła, aby wysłuchać Mszy św. i przyjąć Komunię, jak to zawsze robiła w podróży. Po Mszy proboszcz miejscowy przyszedł do karety powitać wojewodzinę Sobieską, jadącą z zakonnicami, jako fundatorka ich klasztoru we

Lwowie. Złożył jej życzenia z powodu, iż wiezie oblubienicę Chrystusowe i może je gościć u siebie jako cenny depozyt. Matka Teresa spytała, kto był mówiący, bo nie był w sutannie, a dowiedziawszy się, że to proboszcz, uklękła przed nim, prosząc o błogosławieństwo dla niej i dla nowej fundacji. Na ten widok niektóre osoby świeckie z orszaku wojewodziny śmiać się zaczęły, a proboszcz zakrył twarz rękami, mówiąc: „Nie jestem Bogiem!” i odszedł zbudowany pokorą Matki Teresy i jej córek. — Przybywszy do zajazdu złążała postulantkę, która się śmiała z tego, który ma prawo nosić Pana w swych rękach i sprowadzać Go na ołtarz.

Prośmy pokorną służebnicę Bożą o podobną cześć dla Eucharystji a do Pana Jezusa Ukrytego na ołtarzu wołajmy, by wyniósł swoją oblubienicę na ołtarze.

B. Ż.

Między liljami.

II.

Przenieśmy się do uroczego Neapolu. Sama przyroda zda się rodzić radość, łaski, powodzenie. Słońce przyspiesza rozwój na każdym polu. Oko ludzkie, gdzie spojrzy, widzi rzeczy piękne. Bujność życia w każdym kierunku! Wzmoczona siła życia, gdzie spojrzeć!

Na tem tle bogatem rozwinęła się cnota 7-letniego Liwjusza, synka hrabiego Capece Galeota.

„Prosiłem Jezusa, by raczej umrzeć niż popełnić choćby jeden grzech“. „Drogi Jezu, chciałbym Cię widzieć“. Oto pragnienia życia malca. Rozumie, co najważniejsze, „to jedno potrzebne“. I czego mu więcej potrzeba? Może wejść do wieczności! Nie wiek, nie nauka, ani męka życia stanowią o przygotowaniu na wieczność, ale ów duch czysty, co boi się grzechu, i miłość, która tęskni do swego Boga... „Dorośli są niedobrzy, Pan Jezus kocha dlatego nas, małych“.

W czwartym roku życia spowiadał się. Czynił to z całą prostotą wieku. Zbliżając się do konfesjonału, kładł kapelusz na kolana spowiednika, a potem przyklękając, wyrzucał z siebie małe swoje winy.

Bardzo ciekawe są postanowienia, które sobie spisał z okazji poświęcenia się całego domu Najśw. Sercu Jezusowemu. Miał wtenczas 6 lat: 1. Nigdy nie skłamię. 2. Będę czynił umartwienia. 3. Muszę być trochę grzeczniejszy, niż dotąd. 4. Nie będę już prawie nigdy grymasił. 3. Pójdę częściej spowiadać się. 6. Pożyczę braciom grę w żołnierzy. 7. Będę się uczył trochę lepiej po angielsku. 8. Kiedy nadejdzie moja mała gazetka, to oddam ją najprzód memu braciszkowi. 9. Nie zrobię prawie nigdy rzeczy pokryjomu. 10. Nie odbiorę Annie gazetki. 11. Już nie będę prawie nigdy źle wychowanym. 12. Nie będę psocił prawie nigdy moim braciom. 13. Nie wezmę rzeczy nieswoich. 14. Nie będę się kłócił z rodzeństwem. 16. Nie powiem więcej, że rodzeństwo otrzymało podarunki, a ja nie. 16. Włożę wiele znaków do pudełka z dobrami, a żadnego do tego ze złemi uczynkami.

Dzieciaczek bał się, czy czasem podoła, i dlatego wołał dodać przy postanowieniach słowo „trochę” lub „prawie”, by słowa dotrzymać. Widać, szlachetna to była natura, odziedziczona po dobrej rodzinie.

Rychło pragnął Komunii św. Miał dwie ważne intencje: Chciał przez Nią nawrócić jakiego grzesznika i wybawić duszyczki z czyśca. Współczuł z biednymi. „Dobry Jezu, niech już nie będzie trzęsienia ziemi, bo biedni cierpią”. „Czemu to konduktorzy (tramwajowi) są tacy niedobrzy i wywracają osoby, a jednak chciałbym, aby i oni szli do nieba”. „Modłę się dużo o to, aby księża poszli na okręty, do domów, bo tam żołnierze umierają bez Sakramentów”.

Była w nim spostrzegawczość, rozsądek, zastanowienie, to też jeszcze przed skończeniem 6 roku życia wysłuchano jego najgorętszej prośby, by mu dać Komunię św. Przy tej to sposobności wypowiedział swe obrzydzenie dla grzechu. Jakaś przyrodzona i nabyta łaską Bożą powaga sprawiała, że wobec starszego od siebie rodzeństwa był przewodnikiem, a małe swoje powinności spełniał w wielkim poczuciu obowiązku.

Rok 1917 był rokiem jego śmierci. Nie miał skończonych lat siedmiu. Choroba jego była niezrozumiała. Lekarze łamali sobie nad nią głowę. Był osłabiony. Zjawiła się gorączka, bez właściwych oznak jakiejś dziecięcej choroby, czy zaziębnienia. Chłopczyk umierał spokojny, świadomy, ale nie smutny. Znów zajaśniała łaska wiary, która każe spodziewać się nieba za życie cnotliwe, gdy winy zmywamy łałem najgłębszym.

Taki czas nadchodzi, że Bóg szuka zadosyćuczynienia w duszach niewinnych dzieci! Czego odmawia Mu dorosły, po którym możnaby się spodziewać zrozumienia i pełnienia cnoty, tego dobiera od tych, których jeszcze świat nie porwał w swe żelazne obrycze... Nie skąpmy Bogu ofiar naszych. Dla Niego wszystko istnieje i Jego śpiewa chwałę!

Kronika eucharystyczna.

1. Przygotowania do kongresu w Chicago. W Chicago odbywają się w dalszym ciągu na wielką skalę przygotowania do eucharystycznego kongresu. Ciekawe są zwłaszcza szczegóły, dotyczące starań czynionych w celu umożliwienia 4000 księżom, mającym przybyć na kongres, odprawienia Mszy św. w ciągu jednej godziny.

Chicago posiada obecnie w kościołach swych i kaplicach około 1500 ołtarzy. Komitet, urzędujący kongres, postanowił powiększyć tę liczbę o 1000 ołtarzy prowizorycznych. W każdym z 400 pokoiów kolegium Mundelein umieszczony będzie ołtarz przenośny. Po zakończeniu kongresu odda komitet 1000 takich ołtarzy „Church Extension Society” (Towarzystwo rozszerzania Kościoła), które znów rozdzieli je pomiędzy dalekie misje.

Każde miasto, czy każda diecezja, podjęły się dostarczenia poszczególnych artykułów bielizny kościelnej. I tak Brooklyn nadesłał ma puryfikaterze i humerały, Pensylwanja korporaly i palki, Wisconsin obrusy na ołtarz. Niewiasty z Chicago podjęły się alb. Jedna nawrócona żydówka ofiarowała się dostarczyć 25 alb.

Wszystka ta bielizna, jako też przybory i szaty liturgiczne, sporządzone na kongres, znajdują się na wystawie „Dzieła zaopatrywania ubogich kościołów“, od której rozpocznie się kongres. Po ukończonych uroczystościach wszystkie te przedmioty przesłane będą do najdalszych krain Starego i Nowego świata, by przedłużyć niejako po całej kuli ziemskiej hołdy, złożone Boskiej Eucharystji w Chicago.

Jako przedstawiciele Polski udadzą się na kongres w Chicago: Najprz. Ks. Biskup Hlond z Katowic, O. Woroniecki Z. K. i prof. Uniw. warsz. Halecki.

2. Ojciec św. o kongresach eucharystycznych. Namiestnik Chrystusowy, w wydanej w grudniu ub. r. encyklice: „Quas primas“, ustanawiającej osobne święto liturgiczne na cześć Chrystusa-Króla, mówi między innemi: „Nie należy też zamilczeć o tem, że na uroczyste utwierdzenie tej królewskiej władzy Chrystusa nad zespołem ludzkim, dziwnie wpłynęły niezmiernie liczne kon-

gresy eucharystyczne, tak często w naszych czasach urządzone. Zwoływane bądź w poszczególnych diecezjach, krajach i narodach, bądź też dla ludności całego świata, celem uczczenia i uwielbienia Chrystusa, ukrytego pod zasłonami eucharystycznymi, zmierzają te kongresy przez przemówienia na zebraniach i w kościołach, przez publiczne wystawienia Najśw. Sakramentu i przez wspaniałe procesje, do wywyższenia Chrystusa jako Króla danego z nieba. Słusznie rzeczby można, że lud chrześcijański, jakby z natchnienia Bożego, wywiódł z ciszy i ukrycia świątyń Tego Jezusa, Którego bezbożni przyjąć nie chcieli, gdy do Swoich przyszedł, a Którego on przywrócić pragnął do pełni władzy królewskiej, obnosząc Go w triumfie po ulicach miast“.

3. Złote gody eucharystyczne. Wzruszająca uroczystość odbyła się 5 maja ub. r. w kaplicy „Collège Stanislas” w Paryżu. Oto Ks. Prob. Colombel i O. Edmund de Boissieu, Dominikanin, mieli szczęśliwą myśl zaproszenia dawnych swych kolegów, b. uczniów tego zakładu, na wspólny obchód 50-tej rocznicy ich pierwszej Komunii św. Z pośród 88-miu, którzy w 1875 r. przystąpili razem po raz pierwszy do Stołu P., zdołano odnaleźć 50-ciu, a z tych 18-tu stawilo się na wezwanie. Ks. Prob. Colombel odprawił Mszę św., a O. de Boissieu przypomniał we wzruszających słowach to pierwsze spotkanie młodych serc z Jezusem Utajonym, którego im był dał świątobliwy Ks. Prałat de Ségur, wielki czciciel i apostoł Przen. Sakramentu. „Zdaje się, że to było wczoraj“, zaznaczył mówca, „a jednak już 50 lat upłynęło od owej chwili... Dosiegnęliśmy sześćdziesiątki i winniśmy za to składać Bogu dzięki. Na 88-miu komunikujących tu przed pół wiekiem, iluż pozostało przy życiu do dnia dzisiejszego? My należymy do tej liczby i to jest dla nas pierwszą pobudką do dziękczynienia. Ale żyć to nie dosyć. Chodzi o to, jak ten czas przeżyliśmy. Czy pozostaliśmy takimi, jakimi byliśmy 5 maja 1875 r.? Czy byliśmy wierni obietnicom, uczynionym w tym wielkim dniu? Czy się zmieniliśmy?... Zapewne, że spoglądając na nasze wizerunki chłopięce, widoczne jeszcze na korytarzach kolegium i porównując je z dzisiejszym naszym wyglądem, przyznać musimy, że nie jesteśmy ci sami. Ale to odnosi się do ciała, które stworzone jest na to, by rosnąć, starzeć się i umrzeć, bo takie jest jego przeznaczenie. Wszelako dusza wznosi przez swą naturę duchową ponad czas, a gdy zwiąże się przysięgą, może z biegiem lat nie podlec zmianom, jakie one wraz ze sobą przynoszą. Góruje nad niemi i pozostaje niezmiennie wierną swym zobowiązaniom. Czy takim było nasze postępowanie? Obecność nasza tutaj daje odpowiedź na to pytanie. Nie, nie odmieniliśmy się. Zachowaliśmy nasze przekonania religijne; nie zapomnieliśmy o przyrzeczeniach, danych na chrzcie św., a odnowionych sercem i usty w dniu naszej pierwszej Komunii. Dusza nasza pozostała tą samą, jaką była wówczas. Zachowaliśmy naszą wiarę, tę wiarę, którą zawdzięczamy w pierwszym rzędzie

rodzicom naszym, a następnie nauczycielom. Pozostała ona prawem życia naszego, światłem naszego umysłu“...

Wspólna Komunja św. skupiła u Stołu Pańskiego całą gromadkę, przejętą pobożnem i rzewnem wspomnieniem pierwszych nawiedzin Jezusa Utajonego przed 50 laty. Była to najuroczystsza chwila tych złotych godów eucharystycznych.

H. Lut.

Hostja św. nie jest samem Sercem Jezusa, ale bez Serca Jezusowego nie byłoby Hostji.

O. Tesnière.

* * *

Serce nasze tak jest ciasne, że nie obejmie Boga, a tak jest szerokie, że nic go nie zapełni, co nie jest Bogiem.

Św. Augustyn.

* * *

Wiara mówi: Niepojęte dobra Bóg zgotował sługom swoim. Nadzieja mówi: Dla mnie je przygotował. Miłość mówi: Biegnę ku nim.

Św. Bernard.

Z ruchu eucharystycznego.

Sprawozdanie roczne z działalności Sekcji Eucharystycznej
Stowarzyszenia Dzieci Marii na rok 1925.

Założycielem i kierownikiem sekcji eucharystycznej Stow. Dzieci Marii jest X. Lehmann. Przewodniczącą była p. Hochszulc, a po złożeniu przez nią piastowanego z gorliwością od czerwca 1924 r. przewodnictwa, objęła je Małgorzata Flisikowska.

Zebrania odbywały się co miesiąc z wyjątkiem miesięcy maja i lipca. Zebraniom przewodniczył Ks. Lehmann.

Na każdym zebraniu wygłaszane zostały odczyty lub nauki pom. i. na tematy: 1) „Znaczenie roku jubileuszowego“, 2) O Imieniu Jezus“, 3) „Starania Ojca św. Piusa X koło rozszerzenia codziennej Komunii św., 4) „Częsta Komunja św. życzeniem samego Chrystusa Pana“, 5) „Co kosztuje Pana Jezusa nasza Komunja św.“, 6) „O Mszy św. i jej celu“, 7) „O zjawieniu się Pana Jezusa W. Malczewskiej podczas adoracji Najśw. Sakramentu“. 8) „Heroizm a Komunja św.“. Nieomal na każdym zebraniu przypominał Ks. L. członkiniom częste, możliwie codziennie przystępowanie do Komunii św. i proponował także wstąpienie do Arcybractwa Najśw. Sakramentu, celem dostąpienia odpustów z nim połączonych. Co miesiąc odprawiała sekcja godzinną adorację Najśw. Sakramentu.

Miesięczna składka wynosiła dla każdej członkini groszy 10. Ogólna suma zebranych składek wynosiła w roku 1925 zł. 23:20, przeniesiono z roku 1924 zł. 9:40, było więc razem: 32:60 zł. Wydatki wynosiły zł. 18:00. Stan kasy obecnie stanowi zł. 14:60.

Część członkiń Sekcji abonowała 1925 r. pisma „Posłaniec Serca Jezusowego” i „Głos Eucharystyczny”.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” Ks. Lehmannowi za tak gorliwą i ofiarną pracę.

Niech będzie Panu Jezusowi cześć i chwała w Najśw. Sakramencie Ołtarza! — M. Flisikowska, przewodnicząca.

Komunja św. za Ojczyznę.

W myśl zachęty w „Głosie Euch.” (z marca), by przystępujący częściej do Komunii św. ofiarowali Komunię św. w pierwszą sobotę każdego miesiąca za Ojczyznę, otrzymaliśmy pierwszy spis, po którym, jak ufamy, nastąpią dalsze. Spis pochodzi z Mielca (woj. krak.) 1. Adamczykówna Julia, 2. Froncówna Józefa, 3. Gąsiorówna Matylda, 4. Hałdejówna Zofja, 5. Kowalska Stanisława, 6. Lejkówna Stanisława, 7. Okuliczówna Marja, 8. Gokiertówna Anna, 9. Korpantówna Janina, 10. Korpantówna Ksawera, 11. Kramówna Czesława, 12. Piechocińska Bronisława, 13. Lejkówna Julia, 14. Lubaskówna Marja, 15. Wojciechowska Stanisława, 16. Chętkówna Helena, 17. Piątkówna Stanisława, 18. Pazdrówna Zofja, 19. Ratusińska Aniela, 20. Reipoldówna Marja, 21. Koszałkówna Janina, 22. Krępianka Michalina, 23. Legejzianka Józefa, 24. Miłosiówna Kunegunda, 25. Naprawianka Emilja, 26. Pawlakówna Stefanja, 27. Pazdrówna Marja, 28. Sokalska Anna, 29. Wycałkówna Helena, 30. Kurkowska Władysława, 31. Czopykówna Helena, 32. Ratusińska Marja, 33. Rokitówna Helena, 34. Sowianka Stefanja, 35. Swołówna Walerja, 36. Adamczykówna Stefanja, 37. Bikówna, 38. Łatkiewiczówna, 39. Borzęcka Marja, 40. Maziarska, 41. Kamudzianka Weronika, 42. Muckówna Marja, 43. Fraskówna Rozalja.

Odpowiedzi Redakcji: St. Dołżycka, za wiersze dziękujemy, nie które umieścimy. — Nieznajoma, wiersza nie umieścimy. — M. Marsz. Poznań, O stronę artyst. okładki nie będziemy się spierać. Z 4 nadesłanych prac wybraliśmy najlepszą. Po skończeniu roku zmienimy.

Polecamy modlitwom śp. A. Dawidowską, długoletnią czytelniczkę „Głosu Euch.”

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch.” złożyli: Anna Szuberla, Czempin zł. 2; Ks. Pawłowski, Jodłówka 2:70; Anna Kowalska, Kraków 2:70; Weronika Stok, Kraków 2:70; Stefanja Prokopciuk, Lublin 2:00; Marja Mikulińska, Lwów 7:70; Julia Regiecówna, N. Sącz 1:70; Józefa Balówna, Wadowice górne 1:70; P. Baranowska, Obroszyn 2:70; Górska, Kraków 4:00; Paweł Rozenko, Mościska 3:00; Julia Janoszowa, Żywiec 3:00. Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA” WE LWOWIE.